

Artur Lipiński:

Chantal Mouffe:

Paradoks demokracji

Tłum. W. Jach, M. Kamińska, A. Orzechowski. Wydawnictwo Naukowe
Dolnośląskiej Wyższej Szkoły Edukacji. Wrocław 2005, ss. 156

Rzadko kiedy zbiór rozproszonych tekstów, esejów, artykułów pojawiających się na łamach periodyków naukowych czy konferencyjnych wystąpień wykracza poza to, co zapowiada, choćby już przez wspólny tytuł, spinający kłamrą heterogeniczne treści. Tego typu wydawnictwa gromadzą publikowane gdzie indziej teksty, a więc ułatwiają zadanie potencjalnemu czytelnikowi i często na tym ich znaczenie jako autonomicznej całości się kończy. W przypadku recenzowanej pracy rzecz ma się zupełnie inaczej i nie jest to bynajmniej jedyna jej zaleta.

Paradoks demokracji rozwija i aplikuje do fenomenu współczesnej demokracji wysoko rozwiniętych społeczeństw koncepty (m.in. hegemonii, nierozstrzygalności, agonistycznej demokracji czy konstytutywnego zewnątrz) znane z poprzednich prac autorki, zwłaszcza z *Hegemony and Socialist Strategy*¹ (napisanej wspólnie z E. Laclau) oraz *The Return of the Political*².

Dialog daje się ustalić nie tylko pomiędzy poszczególnymi książkami, ale także pomiędzy tekstami współtworzącymi *Paradoks demokracji*. Czytelnik w toku lektury rozpoznaje, jak zestaw założeń teoretycznych jest konsekwentnie przywoływany (rozdział 1), polemicznie rozwijany (rozdział 2, gdzie autorka przywołuje niektóre ustalenia C. Schmitta) oraz wzmacniany (np. w rozdziale 3 odwołującym się do idei L. Wittgensteina czy w rozdziale 6 do J. Derridy) poprzez kolejne zabiegi argumentacyjne, i jak owe pomysły intelektualne operują w poszczególnych kontekstach, w polemice z ideami J. Habermasa czy J. Rawlsa (rozdziały 1 i 4) bądź politycznymi projektami tzw. trzeciej drogi czy „nowego środka”, których intelektualnymi patronami są znani socjologowie: A. Giddens oraz U. Beck (rozdział 5). Wspomniane założenia teoretyczne, których geneza jest zresztą częściowo ujawniana przez samą autorkę, określane są najczęściej

¹ Zob. E. Laclau, C. Mouffe: *Hegemony and Socialist Strategy*. Verso 2001.

² Zob. C. Mouffe: *The Return of the Political*. Verso 1993.

mianem postmarksizmu, będącego stopem krytycznie i selektywnie odczytanego marksizmu³, a także poststrukturalizmu, z jego ideą języka/dyskursu jako systemu znaków pozostających z rzeczami w związku przygodnym, z jego eksponującym relacje, nie zaś atrybuty antyesencjalizmem dotyczącym społeczeństwa i jednostki oraz pojęciem władzy i polityczności.

Próżno byłoby jednak sądzić, iż analiza operująca na abstrakcyjnym – jak często podkreśla Ch. Mouffe – „konceptualnym”, nierzadko wyrażanym, choć nigdy pozbawionym klarowności, poziomie redukuje się jedynie do gry językowej, pozostającej w luźnym związku z rzeczywistością. Tego typu stwierdzenie byłoby wyrazem ignorancji co do performatywnej mocy języka – dyskursu jako medium, za pośrednictwem którego docieramy do rzeczywistości. Ch. Mouffe jest zbyt świadoma ścisłych związków władzy, wiedzy i języka czy teorii i rzeczywistości, by zapominać, że każdy nowy sposób deskrypcji i teoretyzowania na jej temat jest wprowadzeniem w przestrzeń dyskursu nowego stanowiska, zmuszonego walczyć z pozostałymi o prawomocność. Świat

społeczny – jak powiedziałby inny badacz – to miejsce walki o prawomocne znaczenia⁴. Projekt Ch. Mouffe należy więc postrzegać jako uczestnika walki o zdolność do hegemonicznego definiowania rzeczywistości w zawsze partykularny sposób. Stąd cel książki jest dwójakiej natury: politycznej oraz teoretycznej. To temperament polityczny i negatywnie oceniane *status quo* zrodziły szereg pomysłów intelektualnych tej książki. Zaś uporczywość i naturalizacja przygodnych problemów oraz politycznych struktur i projektów jako nieuniknionych, ostatecznych czy „zgodnych ze zdrowym rozsądkiem” wymusiły taki tryb konceptualizacji, który pozwoliłby podważyć dotychczasowe sposoby intelektualnego ujmowania liberalnej demokracji, jako błędne już na poziomie konceptualnym.

Polityczny cel pracy wspiera się na zdecydowanej krytyce *status quo* właściwego dla demokratyczno-liberalnych społeczeństw zachodnich. Jej ostrze wymierzone jest w kilka wzajemnie przenikających się zjawisk obecnych w sferze polityki. Aktywność skrajnie prawicowych partii w wielu częściach Europy, rosnąca popular-

³ Np. krytyka esencjalizującego panekonomizmu, wyrażającego się w formule baza – nadbudowa czy odwoływanie się do dorobku A. Gramsciego oraz L. Althussera, gdy mowa o selektywności odczytania marksizmu. Więcej zob. J. T o r f i n g: *New Theories of Discourse. Laclau, Mouffe and Žižek*. Blackwell Publishers 1999.

⁴ Zob. P. B o u r d i e u: *Social Space and Symbolic Power*. W: tenże: *In Other Words. Essays Towards Reflexive Sociology*. Stanford 1990, s. 134.

ność populistycznej prawicy w wielu krajach Unii Europejskiej⁵, malejąca zdolność dotychczasowych aktorów – partii politycznych do wyrażenia interesów poszczególnych grup społecznych, cyniczny stosunek do polityki oraz polityków, który narusza same podstawy demokracji, wreszcie zubożenie sfery publicznej, nasycane moralizatorskim dyskursem, mającym tuszować brak realnych alternatyw politycznych i malejącą moc różnicującą kluczową dla polityki metaforę przestrzenną lewica – prawica, to najczęściej wskazywane parametry politycznej sytuacji zachodnich demokracji. Wszystkie one dają się sprowadzić do bardziej generalnej, inspirowanej marksizmem tezy, wskazującej – by użyć słów Ch. Mouffe – na hegemonię neoliberalnego dyskursu, której uleganie rodzi niezdolność do autonomicznego przemyślenia sytuacji i zareagowania w sposób stanowiący alternatywę, wyrażającą interesy aktualnie wykluczonych.

Hegemonia nie jest więc jedynie politycznym *handicapem*, ale utrudnia refleksję wspartą na kategoriach odmiennych względem kategorii funkcjonalnych liberalnego dyskursu. Lokujący się w sferze polityki problem ma więc w swojej istocie charakter

teoretyczny. Jego rdzeń wyraża napięcie czy raczej problematyczny związek między demokracją a liberalizmem, dwoma fenomenami odpowiedzialnymi za kształt reżimów politycznych państw Zachodu. Napięcie, które w sposób nieuchronny musi występować między wolnością, prawami człowieka, rządami prawa – utożsamianymi z liberalizmem oraz równością, zasadą suwerenności ludu, rządami większości wiążanymi z demokracją, określa Ch. Mouffe mianem paradoksu demokracji. Właściwe dla ponowoczesnej, postmetafizycznej kondycji przekonanie o niemożności ostatecznego ugruntowania jakiegokolwiek rozstrzygnięcia powoduje⁶, iż ów paradoks nie może zostać rozwiązany w sposób ostateczny. Obszar nierozstrzygalności, którym jest życie społeczne, czyni z każdego rozwiązania partykularne, aspirujące do hegemonii rozstrzygnięcie, nie zaś projekt, który najlepiej oddaje naturę rzeczywistości. Sprzeczność pomiędzy liberalizmem a demokracją, choć nie może być opisana przez relację opozycji, a raczej kontaminacji, nie daje się usunąć. Paradoks jest więc stałą cechą demokracji, a próby jego anulowania poprzez stabilizowanie chwiejnej re-

⁵ Szczegółowo rozwija on ten problem w niedawno opublikowanym tekście pt.: *The End of Politics*. Zob. Ch. Mouffe: *«The End of Politics» and the Challenge of Right – Wing Populism*. W: *Populism and the Mirror of Democracy*. Red. F. Panizza. Verso 2005, s. 50–71.

⁶ Ch. Mouffe, cytując C. Leforta, pisze o „rozpadzie oznak pewności”. Por. Ch. Mouffe: *Paradoks demokracji...*, s. 21. Szerzej zob. G. Dally: *Post-Metaphysical Culture and Politics: Richard Rorty and Laclau and Mouffe*. „Economy and Society” 1994, vol. 23, nr 2.

lacji między demokracją a liberalizmem są, w najlepszym razie, wyrazem poznawczego błędu, w najgorszym – woli władzy.

To pierwsze autorka zarzuca J. Rawlowi i J. Habermasowi. Znaczące fragmenty książki poświęcone są bowiem polemice z koncepcjami obu autorów, przekonanych, iż istnieje możliwość ostatecznego pojednania dwóch logik, tzn. liberalizmu oraz demokracji, a trudności w procesie osiągania zgody nie są – jak utrzymuje Ch. Mouffe – konceptualnej natury, a mają jedynie przejściowy, empiryczny charakter. Na najbardziej generalnym poziomie zarzuty względem obu autorów dotyczą indywidualizmu, racjonalizmu oraz dążenia do prezentacji własnych rozwiązań jako bezstronnych i uniwersalnych, a nie politycznych, a więc będących efektem partykularnych założeń. Możliwość osiągnięcia konsensu, który byłby wyrazem zgody odnośnie zasad sprawiedliwości (J. Rawls) bądź legitymizacji władzy politycznej (J. Habermas), będące pochodną publicznej deliberacji wolnych i równych obywateli, traktowana jest jako źródło błędu, ignorujące konfliktową naturę pluralizmu. Co więcej, tego typu ustalenia teoretyczne mają swoje negatywne konsekwencje praktyczne, albowiem osiągnięcie konsensusu między rozległymi, rozumnymi koncepcjami dobre-

go życia jest możliwe tylko w warunkach podziału między sferą prywatną i publiczną oraz zepchnięcia spornych kwestii do sfery prywatnej. To, z kolei, nie tyle stabilizuje instytucje demokratyczne, ile prywatyzuje życie obywateli, anulując wymiar polityczności w życiu publicznym, ograniczając pulę możliwych alternatyw, a więc i kolektywnych tożsamości, z którymi można się identyfikować, wtórnice rodząc presję na poszukiwanie innych, nie zawsze funkcjonalnych względem demokratycznego obywatelstwa form kolektywnej identyfikacji.

Podobne zarzuty padają pod adresem teoretyków i praktyków „trzeciej drogi” drenujących myśl lewicową z potencjału antykapitalistycznego, rezygnujących z politycznej konstrukcji przeciwnika na rzecz przekonania o możliwości uzgodnienia społecznych interesów. Projekt „odnowionej socjaldemokracji”⁷, orientując się na konsensus i będąc przekonanym o możliwości wyeliminowania konfliktu, nie jest w stanie dostarczyć realnej alternatywy dla panującego porządku. Wyrazem tego jest przemieszczanie się polityki w kierunku centrum i zawieszenie znaczenia podziału lewica – prawica, rezygnacja lewicy z walki o równość, wycofanie się z celów redystrybucyjnych, akceptacja globalizacji jako nieuniknionej konieczności, względem

⁷ Zob. A. Giddens: *Trzecia droga. Odnowa socjaldemokracji*. Warszawa 1999.

której nie podejmuje się nawet próby politycznej regulacji. Polityka staje się w tej sytuacji jedynie zatwierdzeniem stanu rzeczy, który pod maską konsensusu przemycza hegemoniczne, partykularne rozwiązania, sprawiając wrażenie, iż leżą one w interesie wszystkich.

Wypełniająca treść tomu krytyczna interpretacja J. Rawlsa, J. Habermasa czy koncepcji „trzeciej drogi” nie zawsze nasycona jest dobrą wiarą. Niekiedy nazbyt mechanicznie łączy ona założenia teoretyczne z negatywnymi zjawiskami występującymi w rzeczywistości, tak jakby społeczeństwa zachodnie były praktycznymi wcieleniami krytykowanych projektów intelektualnych. Doskonale jednak odzwierciedla ona projekt hegemoniczny samej Ch. Mouffe. Wspiera się on na dość jasno wyartykułowanych założeniach ontologicznych, dotyczących jednostki, państwa i społeczeństwa. Posstrukturalizm skłania do postrzegania tych fenomenów w kategoriach relacji, a nie trwałych atrybutów wyczerpujących ich tożsamość. Jednostki są silnie zakorzenione w społeczeństwie, stosunkach społecznych, kulturze, języku i relacjach władzy je przenikających, a prawdę o nich w równym stopniu wyrażają namiętności, tak istotne w sferze polityki, jak racjonalność instrumentalna czy komunikacyjna.

Sfera polityki to obszar praktyk i instytucji przeniknięty konfliktowością i nierozstrzygalnością. Nie ma ostatecznych wartości, instancji czy autorytetów, odwołanie do których mogłoby anulować niepewność i chwiejność ak-

tualnego porządku. Brak ostatecznych uprawomocnień, których – jak twierdzi autorka – współczesna demokracja nie potrzebuje, czyni z polityki walkę w polu pluralizmu, gdzie stawką jest hegemonia określonego sposobu definiowania sytuacji, a tym samym tożsamości kolektywnych. Konflikt nie jest czymś dysfunkcyjnym, jak zdają się sugerować zwolennicy uporczywego poszukiwania konsensusu, lecz nieodłączną cechą pluralizmu, który już na poziomie konceptualnym zakłada niemożność anulowania różnicy, bo to różnica właśnie jest warunkiem tożsamości (w tym kontekście przywołuje pojęcie „konstytutywnego zewnątrz”).

Logika demokracji w sposób nieunikniony zakłada konflikt między przyjacielem a wrogiem, bowiem powołanie *demos* zawsze musi wiązać się z aktem ekskluzji. To założenie C. Schmitta autorka modyfikuje, podkreślając, iż liberalizm i demokracja nie muszą się wzajemnie wykluczać, a konflikt nie musi prowadzić do homogenizacji obu jego stron. Kategoria wroga pozostaje niezbędna o tyle, o ile wykluczenie objąć winno wszystkich przeciwników wolności i pluralizmu oraz równości, niezdolnych do akceptacji instytucji i zasad demokracji liberalnej. Jednak wewnątrz wspólnoty demokratycznej, a więc pośród wolnych i równych obywateli, akceptujących reguły demokracji, choć już nie sposoby ich interpretacji, winna ona zostać przekształcona w kategorię przeciwnika. Ten ostatni nie jest wrogiem

o tyle, o ile prawomocności wysuwania przez niego roszczeń się nie podważa, mimo braku uwagi dla treści tych roszczeń.

Agonistyczny model demokracji – jak określa swój projekt Ch. Mouffe – zakłada dowartościowanie namiętności, pluralizmu oraz konstytutywnej dla demokracji idei suwerenności ludu, wypartej z neoliberalnego dyskursu. Model ów przyjmuje, iż to walka jest podstawową zasadą polityki, a stawką są alternatywne, zdolne do wytwarzania tożsamości wspólnoty oraz poszczególnych grup wizje urzędnictwa ładu zbiorowego. Demokracja jest postrzegana jako pole dyskursu, w którym nieustannie toczy się gra inkluzji oraz ekskluzji, ustawicznie redefiniowana jest tożsamość, a panowanie partykularnego projektu politycznego jest jedynie przejściową i hegemoniczną stabilizacją na obszarze zasadniczo nierozstrzygalnym.

Taka wizja zakłada możliwość nieskrępowanego tworzenia partykularnych projektów urzędnictwa świata społecznego, redefiniowania istniejących podziałów, instytucji oraz procedur. Zabezpiecza przed takim sposobem myślenia o rzeczywistości społecznej i politycznej, która stara się eliminować konflikty oraz nadmiernie racjonalizować sferę polityki. W ten sposób otwiera przestrzeń publiczną, pozwalając na wprowadzanie do niej alternatyw względem istniejącego ładu, nowych interesów czy roszczeń, których status quo nie uwzględnia. Demokratyzuje również te przestrzenie w ten

sposób, iż dostrzega społeczne czy też grupowe zakorzenienie wielu emocji, interesów, roszczeń, odzyskując dla liberalnej demokracji ideę suwerenności ludu zawłaszczoną aktualnie przez populistyczną prawicę.

Szczególna wartość *Paradoksu demokracji* nie wiąże się z treścią projektu Ch. Mouffe, ten bowiem, w zależności od ideowych nastawień czytelnika, będzie różnie odbierany. Ataki na neoliberalną hegemonię oraz przywiązanie do lewicowych ideałów niekoniecznie muszą być wyrazem trafnych pomysłów teoretycznych czy atrakcyjną ofertą polityczną. Ważne wydaje się jednak samo ujęcie polityki w liberalnej demokracji, które pozostając krytycznym względem wszelkich konsensualnych ujęć, pamięta o konfliktowym potencjale polityczności i o tym, że stawką w tej grze jest dominacja określonego sposobu definiowania rzeczywistości, a więc wedle określenia P. Bourdieu – władza symboliczna.

To istotne, bowiem inspirowane poststrukturalizmem założenia epistemologiczne pozwalają widzieć za siatką konfliktów politycznych nie różnorakie programy polityczne, poddające się hierarchizacji wedle stopnia prawomocności mierzonego odległością od prawdy o rzeczywistości, lecz zmagające się dyskursy, zawsze wyrażające jakieś roszczenia i interesy, których nijak nie można uprawomocnić poprzez odwołanie do klasycznej definicji prawdy. Wypełnia to sferę publiczną niezbędnym sceptycyzmem,

który chłodzi afirmowane przez autorkę namiętności.

Pamiętać również należy o warunkach możliwości dyskursu otwarcie wyrażającego dylematy rozwiniętych społeczeństw zachodnich. Stąd ataki na dryfowanie partii w kierunku centrum, nadmierna konsensualność, brak alternatyw politycznych, anulowanie emocji w polityce czy pomijanie idei suwerenności ludu. Nie wydaje się, by były to problemy nękające Polskę czy inne kraje postkomunistyczne,

zwłaszcza w pierwszych latach transformacji. Ich kondycję trafniej wydają się opisywać wszyscy ci, którzy dostrzegają problemy nie tyle z absorpcją logiki demokratycznej, ile liberalnej⁸. Jeśli jednak uznać, iż zjawiska obecne w demokracjach zachodnich są wyrazem logiki rozwoju ustroju politycznego czy nawet „ducha czasu” (jak komercjalizacja sfery polityki), to diagnoza Ch. Mouffe może okazać się cenna również dla demokracji środkowoeuropejskich.

⁸ J. Szacki: *Liberalizm po komunizmie*. Kraków 1994; M. N. Jakubowski: *Uwagi o przyzwoleniu antyliberalnym w Polsce*. W: *Indywidualizm, wspólnotowość, polityka*. Red. M. N. Jakubowski, A. Szahaj, K. Abriszewski. Toruń 2002.